



Nr. 8.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 mk. 25 fen.,
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 12 stycznia 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę,
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISOW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Interpelacya Centrum.

Wiadomo czytelnikom z dawniejszych doniesień, iż centrum wniosło do sejmu dnia 14 grudnia ubiegłego roku interpelacyą w sprawie rozwiązywania zebrań na Górnym Śląsku. Dla lepszego zrozumienia toczących się rozpraw powtarzamy jej treść. Interpelacya brzmi:

„Czy wiadomem król. rządowi państwowemu, że na Górnym Śląsku (w Beneszwie, Bytomiu i Wieszowie) rozwiązane zostały w ostatnim czasie zebrania polityczne i inne z tego powodu, że występujący na nich mówcy nie posługiwali się mową niemiecką? Czy rozwiązanie to polega na jakim ogólnym rozporządzeniu władzy państwowej? Jakiego środka zamierza królewski rząd państwowy zarządzić, aby ponownym zaiscieniem takim zarządzić?”

Centrowy poseł Stephan odczytał tę interpelacyą na piątkowym posiedzeniu sejmu — minister spraw wewnętrznych v. d. Recke odpowiedział, iż jest gotowym do natychmiastowej odpowiedzi.

Poseł Stephan dla uzasadnienia interpelacyi przemówił mniej więcej tak!

„Z okazji znanej interpelacyi zaczepiano często centrum, zarzucając mu, iż działa w interesie Polaków, (bardzo słusznie na ławach nat. liberałów) i że nie dosyć uwzględniamy idei narodowej. Sądzę, że zarzut ten niesłuszny, ponieważ tu chodzi o nasze okręgi wyborcze. Rozporządzenia rządu przeciw Górnośląskim Polakom wymierzone są również przeciw katolicyzmowi. (Bardzo słusznie! — w centrum). Szczególniej, że w tym razie chodzi o zasadnicze zagadnienie, odnoszące się do konstytucyi, która to sprawa interesuje nie tylko Centrum, lecz także inne partje. Z tego punktu widzenia i one wniosłyby podobną interpelacyą. Tu mówca przechodzi kolejno ostatnie zajęcia. Po pierwsze w Beneszwie, gdzie rozwiązano zebranie, na którym przemawiali posłowie centrowi Frank i Stanke. Zaledwo zagajono zebranie słowami: „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus” zjawilo się na sali trzech żandarmów, którzy dopiero wtenczas opuścili salę, gdy im zwrócono uwagę, że niedozwolone jest, aby tylu żandarmów było obecnych na zebraniu. Późem niezadługo pozostały żandarm oświadczył przewodniczącemu, iż zebranie rozwiązuje. Zwrócono mu uwagę na niestosowność żądania, a mówcy rozwodzili się o „narodowopolskiej” sprawie, bo o „jubileusz partyi centrum” (Wesołość w Centrum). Następnie krytykowano rozmaite projekty do ustaw. — Poseł Frank, mówiąc na ten temat, takimi wstępami zaopatrył go słowy: „Katolicy wszelkich narodowości chcą trwać wiernie przy tronie i cesarzu”. Orzeczenie to przyjęto oklaskami. Mimo to żandarm rozwiązał zebranie, a obecni rozeszli się, wznosząc okrzyki na cześć cesarza i Ojca św. Podobne zajęcia zaszło w Bytomiu — z okazji uroczystości Mickiewiczowskiej. Tu urzędnik policyjny oświadczył, że nie dosyć rozumie mowy polskiej, aby wiedzieć, o co chodzi. Przewodniczący sam rozwiązał sesyą. Trzecie takie rozwiązanie zebrania dotknęło „Towarzystwo wzajemnej pomocy Górnośląskich robotników”. Siedziba towarzystwa jest Bytom, urządzono jednakże filie w

innych miejscach Górnego Śląska. Zdaniem mówcy towarzystwo to nie ma wcale charakteru narodowopolskiego, przeciwnie starano się tam wyraźnie o unikanie wszystkiego, co z polityką mogłoby mieć styczność. Na 6-go grudnia 1896 zapowiedziano zebranie celem omówienia spraw robotniczych. Zameldowano zebranie u władzy i otrzymano odpowiedź odmowną. Zakazano też rozwieszania plakatów i rozesłania zaproszeń. Równocześnie nadmieniono, że rozwiązanie zebrania bezwzględnie nastąpi a) skoro się wykaże dążenie do wytworzenia łączności pomiędzy tak zwanem tow. Obrony prawnej w Bytomiu a towarzystwem wieszowskim, służącemu równym celom; b) skoro utrudni się władzy policyjnej nadzór przez użycie w obradach innego niż niemieckiego języka, ponieważ urzędnicy policyjni władają tylko językiem niemieckim — mianowicie zaś nie rozumieją wcale języka polskiego.

Odwoływanie się w tym razie władz na § 8 prawa o stowarzyszeniach jest nieuzasadnione, pomijając nawet przyrzeczenie kanclerza, który zapowiedział zniesienie paragrafu, zakazującego łączenia się towarzystw politycznych w związki, albowiem po pierwsze towarzystwa te nie mają charakteru politycznego, powtóre nie idzie tu wcale o połączenie towarzystw. W rzeczywistości bowiem istnieje tylko jedno towarzystwo, inne zaś są założone tylko dla uprzywilejowania ich mieszkańcom wsi. Niestety w kilku instancjach, którym sprawę tę do decyzji przedłożono, inne zapatrywania się objawiały, a pan landrat z Janowca zapędził się aż do twierdzenia, że na takich zebraniach wolno tylko przemawiać ludziom miejscowym i dobrze znanym. Nie wiem — mówi mówca — aby gdziekolwiekbyd pojmowano w Prusach w taki sposób prawo o stowarzyszeniach.

Następnie odwołuje się mówca na wyrok najwyższego sądu administracyjnego z dnia 26 sierpnia 1876. Wyrok ten został spowodowany niesłusznym rozwiązaniem towarzystwa w Starogardzie, dla tego, że mówiono na niem po polsku. Na zażalenie wniesione do sądu administracyjnego uznał ten, iż używanie języka polskiego na zebraniach nie jest wykroczeniem przeciw ustawom.

Dalej udowadnia poseł, że władze nie stosują się do prawa o stowarzyszeniach w takiej mierze, jakby tego żądać należało. W moim okręgu wyborczym — mówi poseł Stephan — zamierzało Tow. św. Alojzego w Hucie Królewskiej przy uroczystości gwiazdkowej odśpiewać kilka niemieckich pieśni w języku polskim, między innymi: „Nocy cicha, nocy święta”. Policya zażądała niemieckiego tłumaczenia uwierzytelnionego urzędowo przez tłumacza (Wesołość w Centrum). (Zaiste wesołość łatwo zrozumiała — jakżeż bowiem można żądać z niemieckiej pieśni niemieckiego tłumaczenia? Przyp. Red.) Lubo zastosowano się do życzenia, zabroniono gwiazdkowego obchodu. Z długiego uzasadnienia zakazu przytacza mówca tylko uwagę policyi, iż jest niedobrze, gdy w niemieckim mieście, gra się sztuki polskie. (Ponownie wesołość w Centrum). Przedstawienia polskie są wogóle zbyt ciężkie, bo ludność mówi po niemiecku.

Tego rodzaju postępowaniem czujemy się pokrzywdzeni. Mam zatem nadzieję — kończy poseł — iż pan minister przychylną da odpowiedź na naszą interpelacyą. (Brawo w Centrum i na ławach Polaków).

Przytoczyliśmy mowę niemieckiego posła, aby wykazać, że nie wszyscy Niemcy są przejęci duchem Hakaty. W nadziejach swoich, iż minister da przychylną odpowiedź, omylił się poseł. Pan minister odpowiedział bardzo nieprzychylnie — treść odpowiedzi tej przytoczyliśmy w numerze wczorajszym w wiadomościach politycznych. Omówienie tej odpowiedzi zastrzegamy sobie aż do czasu po ukończeniu dyskusyi, która się jeszcze dalej toczy.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. (Interpelacya Centrum). Na słabą odpowiedź pana ministra v. d. Recke, który nie chce uznać, że policya ma być dla publiczności — który nie uznaje wyroku najwyższego sądu administracyjnego, odpowiada poseł Munckel (wolnom. partja ludowa): Powinniśmy wszyscy żądać, aby dano u nas obcej mowie takie prawa, jakich sobie życzymy dla niemieckiej mowy w obcym kraju. Wydaje mi się zupełnie słusznem, aby dyskusye na zebraniu odbywały się w mowie macierzystej każdego. To prawo uznał też sąd administracyjny. Zebrania nie powinny być urządzone według widnokregu umysłowego policyi, lecz policya winna się zastosować do wymagań obecnych na zebraniu. Na zarzut ministra, że łacińskiej mowy możnaby użyć na jakim zebraniu, odpowiada poseł, iż możeby się znalazł jaki prezes policyjny posiadający ten język (wesołość). Skoro policya na Górnym Śląsku nie rozumie „wielkopolskiej” mowy — niechaj się postara o odpowiednich urzędników. Dokąd nas zaprowadzi uznanie zasady, że zebrania mają się tylko odbywać w języku zrozumiałym policyi? Przecież w niemieckiem jest dużo wyrażań obcych, których policyant nie rozumie. Tym sposobem możnaby na zebraniach mówić tylko o rzeczach nie przechodzących widnokregu umysłowego policyi. Wskazywanie na Westfalią zupełnie nie na miejscu, skoro ludność polska w tych stronach tak wzrosła, że odbywają się zebrania polskie. należy się postarać o odpowiednich urzędników. (Żywe oklaski).

Mało szczęśliwie zbija pojedyncze zarzuty mieszczące się w interpelacyi i popiera ministra p. Heydebrand, konserwatysta.

Następnie krytykuje odpowiedź ministra poseł Kirsch (Centrum). Przypomina on, iż kiedyś dla tego rozwiązano zebranie w powiecie Kreuznach, ponieważ mówca powiedział: a teraz przechodzę od wstępu do „tematu” (znaczy to tyle, co do przedmiotu, o którym się chce pouczyć). Żandarm niezrozumiał sensu tego słowa i wyrzekł: O „temacie” mówić nie wolno i zebranie rozwiązał. Gdyby tak postępowano, to za każde łacińskie zdanie wtrącone do rozpraw możnaby zebranie rozwiązywać. Jeżeli rząd na tem chce opierać swe dalsze postępowanie, wynikłoby stąd, iż w jednej okolicy będzie można rozwiązać każde zebranie, w drugiej nie będzie wolno rozwiązać żadnego zebrania, bo żandarmi tej ostatniej okolicy znają miejscowy język. Stanowisko, jakie rząd przy rozwiązywaniu zebrań zajmuje jest niemożliwe, nie wolno go opierać na rozumie-

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 10 stycznia.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* **Wiadomości kościelne.** Diecezja gnieźnieńska liczy podług elenchu na rok 1897 dusz 388,337; poznańska 839,259; razem 1,227,596 dusz. Kapłanów liczy gnieźnieńska 211, poznańska 450; razem 671. 25-letni jubileusz kapłaństwa obchodzą w roku bieżącym księża: Walenty Roesler w Kędzierzynie, Jakób Schnarbach w Kłecku, Piotr Pacieczyński w Gnieźnie, Stanisław Noga w Ostrowie pod Wierchosławicami, Klemens Wieniewski w Pielgrzymku, Teofil Mielcarski w Strzelcach, prałat Piotr Wawrzyniak w Śremie, dr. Józef Szulz w Lubiniu, Ludwik Wendland w Żerkowie, Grzegorz Hennig w Sierakowie, Władysław Szymański w Jankowie, Mieczysław Szudarek w Nieparcie, Franciszek Krygier w Dąbnie, Teodor Kozielewski w Ptaszkowie, Aleksander Zmłodziński w Michorzewie, Antoni Skąpski w Lubaszku. 50-letni jubileusz obchodzą księża: Teodor Szypow w Brudzewie i Antoni Brzeziński, Filipin w Tarnowie w Galicji. Najstarszym kapłanem jest X. Łukasz Gieburowski w Brodach, ur. 1805, a kapłanem od 1828 r. W roku 1895 umarło kapłanów 23 i to 15 w poznańskiej diecezji, 8 w gnieźnieńskiej diecezji. Elenchus wykazuje 21. Po wydrukowaniu umarli: X. Bukowiecki w Wągrowcu i X. Starczewski w Tarnowie. Neopresbyterów wyświęcono 32. Diecezję liczą: doktorów teologii 18, licencyatów teologii 17, doktorów medycyny 1, doktorów obojga 4, lic. teol. i dr. kanonów św. 1, doktorów kanonów św. 4, doktorów fil. 2, lic. św. kanonów 1, lic. św. kan. i fil. 1, dr. fil. i lic. św. teol. 1, dr. teol. i fil. 3. Seminarium poznańskie liczy alumnów 92, gnieźnieńskie 90. Sędziami prosynodalnymi są na diecezję poznańską: Y. kanonik dr. teol. Waniara, X. kanonik dr. św. kan. i lic. św. teol. Szoldrski z Poznania, X. kanonik Echaust z Poznania, X. proboszcz Kotecki z Poznania, X. dziekan Gimzicki z Wielichowa, X. prałat dr. teol. Jazdzewski z Środy, X. kanonik Friske z Sypniewa, X. prałat lic. św. teol. Jaskulski z Biezdrowa. Na diecezję gnieźnieńską: X. biskup Andrzejewicz z Gniezna, X. kanonik official Simon z Gniezna, X. kan. dr. teol. Dziedziński z Gniezna, X. kanonik Dydyński z Kłecka, X. kanonik Poniński z Kościelca, X. prałat Woliński z Strzelna, X. dr. św. kan. kanonik Kaczmarek z Chelme, X. dziekan Samberger z Nakła, X. Laskowski z Poznania, X. Gantkowski z Ryszewka. Egzaminatorami prosynodalnymi na diecezję poznańską są: X. biskup Likowski z Poznania, X. kanonik lic. św. teol. Jedzink z Poznania, X. kanonik dr. św. kan. i lic. teol. Szoldrski z Poznania, X. kanonik Echaust z Poznania, X. dr. św. teologii Szule z Lubinia, X. dr. teol. prof. Warminiński z Poznania, X. dr. teol. prof. Klopsch z Poznania, X. dr. fil. prof. Lewicki z Poznania, X. lic. św. teol. prałat Jaskulski z Biezdrowa, X. prałat dr. teol. Jazdzewski z Środy, X. kanonik Friske z Sypniewa. Na diecezję gnieźnieńską: X. biskup Andrzejewicz z Gniezna, X. kanonik Simon z Gniezna, X. dr. teol. Dziedziński z Gniezna, X. kanonik Dydyński z Kłecka, X. prałat Woliński z Strzelna, X. prałat dr. teol. Goczkowski z Gniezna, X. dr. kan. kanonik Wartenberg z Kamieńca, X. dziekan Nożewnik z Witkowa, X. lic. teol. dziekan Głabisz z Murzynowa, X. dr. teol. prof. Opieliński z Gniezna, X. prob. Strykowski z Łopienia, X. prob. zec Ussorowski z Gniezna. Cenzorami ksiąg duchowych na diecezję poznańską: X. kan. lic. teol. Jedzink, X. kan. Echaust, X. kanonik Friske z Sypniewa, X. lic. teol. Jaskulski z Biezdrowa, X. prof. Kloske i X. Janicki z Poznania, X. prob. Gajowiecki z Chodzieży, X. prałat Stycheł z Poznania. Na diecezję gnieźnieńską: X. biskup Andrzejewicz i X. kan. Dziedziński z Gniezna, X. dr. kan. Wartenberg z Kamieńca, X. proboszcz Rudal z Pobiedzisk, X. prob. Stagracyński z Łekna, X. prob. Broniński z Nowej Dąbrowki. Wikaryatów nieobsadzonych jest 53.

* **Z teatru.** P. E. Ryger, dyrektor sceny naszej, przywiózł całą wiązkę nowości sceniczych, a mianowicie: „Niewolnice z Pipidowki”, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego; „Macina Łube”, sztukę ludową Sewera (autora „Dla świętej ziemi”), „Baby”, komedya w 4

aktach Z. Przybylskiego; „Izie”, komedya w 3 aktach L. Madejskiego; wreszcie „Pochodnie życia”, komedya w 3 aktach A. Godziemby Wysockiego i „Nafciarzy”, komedya w 4 aktach młodego autora, kryjącego się pod pseudonimem. Wszystkie te nowości jeszcze w bieżącym sezonie zobaczymy na naszej scenie. Oprócz tego p. Ryger zaprosił na gościnne występy panią Natalię Siennicką, znakomitą artystkę sceny krakowskiej, która u nas po raz pierwszy wystąpi dnia 19 b. m. w „Sześciu w zakątku” H. Sudermana. — We wtorek rano przybywa do Poznania po koncertach w Warszawie i Łodzi pianista pan Józef Śliwiński w celu dania jednego koncertu w naszym teatrze, o czym już kilkakrotnie wspominaliśmy. Program koncertu jest bardzo obszerny i urozmaicony.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek, d. 12 b. m.: Koncert pana Józefa Śliwińskiego, pianisty. „Dzienniczek Justysi”, komedya w 1 akcie przez J. Kościelnicę. — Ceny miejsc podwyższone. — Bilety zamówione, a do godziny 1 we wtorek z kasy teatralnej nie wykupione będą sprzedane.

W czwartek, dnia 14 b. m.: „Zemsta za mur graniczny”, komedya w 4 aktach Alex. hr. Fredry.

W sobotę, dnia 16 b. m.: „Wice i Wacek”, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

* **Poznań.** (Urząd stanu cywilnego dnia 9 b. m.) Zapowiedzi: Handl. Wal. Kaniewski z Leok. Janowska. Rob. Tom. Gorzan z Er. Mleczak. Rzeźnik K. Ceglarek z Hel. v. Biały. Dzierż. hotelu Kammler z S. Bense. Rob. J. Narzyński z wd. M. Gerwazik. Rob. Szym. Popiela z Fr. Grześkowiak. Ślub: Czel. piek. Klem. Hofmann z Mar. Łuczak. Czel. garncarski Mieczysł. Heimrat z St. Włodarczyk. Syna: Kraw. M. Fenniger. Córka: Mlyn. Kalikst Heidrich. Rekawicznik Fr. Ziegler. Kraw. M. Kleszak. Umarli: Lucyan Krystek 3 m. Ludw. Pokraka 5 m. Rob. Woj. Sroka 45 l. Wd. Mar. Pacholek ur. Zielińska 60 l.

* **Poznań.** X. proboszczowi Laskowskiemu, jako duszpasterzowi parafii św. Wojciecha udzieliła kr. reneja prawa do dozoru nad nauką religii w szkołach tejże parafii.

W mieście na prowincji znajdzie dobre utrzymanie zegarmistrz Zgłoszenia osobiste do redakcji „Wielkopolanina” pomiędzy godziną 8 mą a 1-szą z rana.

* **Św. Łazarz.** Wyczytałem w Nr. 5 „Wielkopolanina” wiadomość o Górczynie, że u nas urządzone urządzone przedstawienie amatorskie „Kościuszkę pod Racławicami”, że do teatru tego przyczynili się obywatele z Poznania i św. Łazarza, wreszcie, że obywatele z św. Łazarza nie dopisali. Musimy stanowczo zaprzeczyć, jakoby obywatele tutejsi do tego należeli, my tu inaczey wiemy. Powyżej wspomniane przedstawienie urządzili pp. N. i P. Uważamy myśl urządzania teatrów amatorskich w pobliżu Poznaniu i w Poznaniu samym jako niefortunna, albowiem czyni się tem konkurencją Teatrowi polskiemu, który należy nam koniecznie wspierać.

Jeden za wielu.

Dalszych korespondencji w tej sprawie ogłaszać nie będziemy.

* **Bismarek** widocznie zużył na fidibusy do zapalania długiej swej fajki z knastrem wszystkie zapowozy o obrazę, które w drukarni rządowej w czasie swej 20 letniej gospodarki w państwie kazał być drukować. Po wszystkich pismach nie będących na jego żołdzie i utrzymaniu, kosztom zabranego funduszu welfickiego, z którego on opłacał rozmaite gadziny literackie, polityczne i polityczne, tyle się mnożyło żalu, wymyślał i zlorzezeń przeciwko niemu, że urzędnikom kancelaryi jego nie stało czasu na wypisywanie wszystkich skarg o obrazę jego osoby. Kazał zatem nadrukować szematów i te potem tylko wypełniał datami i wyrażeniami nazwisk. Teraz nikomu już procesu o obrazę nie wytacza. Pod tym względem zaszedł świeży przypadek: Pismo socjalistyczne „Volksstimme” w Manheimie obraziło Bismarcka — i to grubo — a gdy przyjaciele radzili mu, aby wytoczył pismu temu proces; odpowiedział, że od czasu, jak przestał być ministrem, nie dba o wyzwiska i procesów wytaczać nie myśli. — Bardzo chwałebne postanowienie, dane pewnie w przecezu, że w publicznej sprawie sądowej mógłby sam „wpaść” tak niespodzianie — jak Carnap w Opalenicy za bezprzykładne wyjawienie tajemnic urzędowych, za które on, gdy był ministrem, ścigał wykraczających do ostateczności.

* **Nagrody** naznaczone za tępienie żmij okazują się praktycznymi. Ze Słupska (Stolp) donoszą, iż w powiecie rumelsburskim w roku zeszłym wypłacili wójtowie premie za zabicie 2428 żmij. Leśnicy w Wusówku wydosował psa na chwytanie żmij, pies ten jest zrzeczny i prawdziwie zapaleczywy w ich wyszukiwaniu, a chociaż go która ukąsi, to mu nie nie szkodzi, miejsce to tylko cokolwiek nabrzmieje, a potem niezadługo otęźnie.

* **Wągrowiec.** X. prof. religii przy gimnazjum, który podziękował za ten urząd, otrzymał zarząd probostwa w Kunowie (?) pod Gostyniem.

* **Namysłów.** Dozorca stadniny p. Staha we wsi Belicę pokąsany przez psa wściekłego, zabił go zaraz na miejscu, a gdy weterynarz uznał go za wściekłego, udał się pan S. zaraz w podróż do Paryża, gdzie jest sławny zakład pod nazwą zmarłego niedawno profesora Pasteura. — W tych dniach pisaliśmy o kobiecie wiejskiej, która pokąsana przez psa wściekłego nie dbała o tak małą ranę i niezadługo potem umarła. — Skąd to pochodzi, że teraz psy wściekłe wiozą się po kraju — oto z powodu obojętności i braku miłosierdzia u ludzi zatwardziałego serca. Są tacy właściciele psów, którzy trzymając te biedne zwierzęta na uwiecz po całych dniach nie mają tyle litości, by postawić im ciepłe dobrane słomę wysłane budy i to w miejscach zacisznych. Niejeden pies ma budę z dwóch stron otwartą, zatem wystawioną na przewiew. Słomę co kwartał raz może ma odnawiana, żarcia mu nie dadzą ciepłego, często wody wcale nie, bo któżby tam o psie jeszcze miał pamiętać! Tak biedna psina skomla z zimna i biedy, narażony na najdotkliwsze cierpienia w czasie mrozu — i wścieka się! Są to przypadki stwierdzone. Bądźcie miłosierni nie tylko dla bliźnich, ale także dla tych zwierząt domowych, które nieraz wiernie strzegą waszego dobytku!

* **Spotkanie** się po „śmierci”. Przed paru dniami w kukierni Toura na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, w godzinach wieczornych, siedział, czytając gazetę, mężczyzna w wieku około lat 50. Po chwili wszedł drugi jegomość i usiadł przy tym samym stole. Zamówiłszy herbatę, uporczywie wpatrywał się w oblicze

swego vis-à-vis. Po chwili rzecze: „Przepraszam, czy pan dobrodziej nie miał brata?” — „Nie”, brzmiała odpowiedź, — „a z kim mam przyjemność mówić?” — „Ja jestem Józef Baranowski, geolog, kolego wałem z Kaliszewskim, który pisywał pod pseudonimem „Klin”. „To ja jestem.” — „Dla Boga, to ty żyjesz, a ja zmówiłem „Ojciec nasz” za twoją duszę, bo wyczytałem nekrolog o tobie w „Encyklopedii powszechnej podręcznej”. „A ja czytałem, żeś ty także zmarł przed kilku laty”, odrzekł „Klin”. — „Ot widzisz, że żyję, żyjemy obaj”, rzucili się w objęcia, uściskali i złożyli życzenia noworoczne — potem nieboszczykowie wyszli z cukierni. — Nazajutrz p. „Klin” nabył zeszyt wspomnianej „Encyklopedii” i znalazł tam notatkę: „Kaliszewski, pisarz polski pod pseudonimem Klin, zmarł 1877 r., wydał w Warszawie „Szkice” (7 zeszytów, 1868—79), przełożył z Horacego „Pieśni”.

* **Foruń.** X. prob. dr. Klunder pobłogosławił dnia 7 b. m. w kościele Panny Maryi związek małżeński p. Stanisława Szuberta, syna właściciela Wielkiejwsi pod Bukiem, a pętnomocnika hr. Racyńskiego w Rogalinie z panną Stefanią Zielińską z Nowejwsi pod Golubiem.

* **Warszawa.** Na znaczną i znaną powszechnie ze swych wielkich przeróbek fabrycznych przedziałnią wełny Marschała i Spółki otworzono konkurs kupiecki. Nie dobor wynosi około pół miliona marek. Najwięcej strat poniosą wierzyciele za granicą Królestwa Polskiego i Rosyi.

* **Kalendarz.** Wtorek 12 stycznia: Arkadyusza m. i Honoraty p. Wschód słońca o g. 8 minut 8, zachód o g. 4 min 9

OBRONA PRAWNA.

* **Panu Jan. Gur.** w Pop. odpowiadamy na zapytanie z dnia 3 stycznia r. b.: Zasługi i wynagrodzenie za pomieszkanie i ordynaryjną ulegają przedawnieniu nie w dwóch, lecz dopiero w czterech latach. Pan zatem dawniejszego chlebodawcę swego pana Sar. o zasługi i wynagrodzenie za czas niewysłużony skarżyć możesz, skoro Pan zaraz po wydaleniu Pana ze służby do komisarza obwodowego o pośrednictwo do przyjęcia Pana napowrót w służbę wniosłeś. Jeżeli Pan jednak o takie pośrednictwo do komisarza nie wniosłeś, to Pan wszelkie prawo do dalszych zasług i wynagrodzenia utraciłeś.

* **Pa u F. Gintr.** w Opalenicy odpowiada się na zapytanie z dnia 3 b. m.: Komorników swoich, którzy Panu komornego nie płacą według umowy, może Pan tylko skarżyć do sądu o zapłatę komornego, a gdy się na 1 kwietnia r. b. będą chcieli wyprowadzić bez zapłaty komornego, to możesz im Pan zatrzymać stosowną ilość sprzętów domowych, o ile im takie nie są koniecznie potrzebne. Prawo wniesienia o eksmisję przed upływem czasu dzierżawnego Panu nie przysługuje.

* **Panu T. R.** w Poznaniu odpowiadamy na zapytanie z dnia 4 b. m.: Ponieważ Towarzystwo oszczędności i oświaty ma na celu oddziaływanie na publiczne sprawy, przeto jest według § 2 prawo z dnia 11 marca 1850 r. przekazany Towarzystwu obowiązany, ustawy Towarzystwa i sps jego członków w trzech dniach po zawiązaniu się, tudzież każdą zmianę ustaw i członków Towarzystwa w trzech dniach po jej nastąpieniu, przestać do policyjnej władzy miejscowej do wiadomości. Pozwolenia miejscowej władzy policyjnej do założenia takiego Towarzystwa natomiast nie potrzeba, bo tego żadne prawo nie przepisuje.

OD REDAKCYI.

* **Panu B. B.** odpowiadamy, że baronowa Hirsch mieszka w Paryżu, dokładniejszego adresu nie znamy.

* **Panu Fr. B.** w Zbąszyniu. Nie otrzymaliśmy. Temat wydaje nam się już nie na czasie.

* **Panu S. K.** Jest w Poznaniu polsku falbiernia pana dr. Karchowskiego. Adres: Chemiczna pralnia „Poznań”, Sw. Marcin 23.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **„Biblioteki Powieści”** wyszedł z druku nr. 2 i zawiera „Krewni”, powieść przez J. Korzeniowskiego „Czerwony Testament”, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów” i „Lekarza Oblakanych”, (przekład z francuskiego). „Dla złota”, powieść przez autorkę „Na obu półkulach” i „Córka milionera”. — Z bieżącej chwili. (Bezrobocie na giełdach zbożowych. Wyrok na zabójców Stambułowa. Rzeczy polskie w „Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej”) Rozmaitości. Kącik humorystyczny. Od redskeyi. Szarada — Cena „Biblioteki Powieści” wynosi na wszystkich przetrza 75 f. ćwierćrocznie.

* **Berlin,** dnia 9 b. m. (Targ na bydło.) Dostawiono na targ: 4344 sztuk bydła, 9768 świń, 1193 cieląt, 8143 skopów.

Za bydło pł. I 57—60, II 48—54, III 43—46 mk. za ctr. w. m. przy 20 proc. tary.

Za świnię pł. I 50—51, II 48—49, III 44—47 m: za ctr. w. m. przy 20 proc. tary.

Za cielęta pł. I 61—63, II 56—60 fen. za funt wagi mięsa.

Za skopy pł. 46—49, II 43—45 fen. za funt w. m.

Giełda wrocławska, 8 stycznia

Za 100 kilogramów.					
dobry tow.	średni tow.	pośl. tow.			
najw. cena	najm. cena	najw. cena	najm. cena	najw. cena	najm. cena
m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.
Pszonica biała ..	17 30 17 10	16 70 16 40	15 90 15 40		
Pszonica żółta ..	17 20 17 —	16 60 16 30	15 80 15 30		
Żyto	12 50 12 40	12 20 12 10	12 — 11 80		
Jęczmień	15 40 14 20	13 70 13 40	12 40 11 40		
Owies	13 20 13 10	12 90 12 50	12 30 12 10		
Groch	15 30 14 80	14 80 14 —	13 80 13 30		

Za wszelkie podane ogłoszenia oraz reklamy Redakcyi nie bierze żadnej odpowiedzialności.

— Mama mnie nauczyła — odpowiedział — mama ślicznie śpiewa i Józia także...

Marta zachorowała. Przez długi czas słaba była nadzieja utrzymania jej przy życiu i przez cały szereg dni ciężkich i nad wszelki wyraz smutnych, nikt nie martwił się tak ze mną, nikt nie cierpiał tak prawdziwie i głęboko, jak Tomek. — Każdego rana, gdy tylko spostrzegł, że ruch w domu się poczyna, zjawiał się w kuchni błądy, wylekły, niewyspany widocznie.

— Jak się dziś miewa panienska? — jak spała? — pytał cichutko.

Pewnej strasznej nocy, kiedyśmy już sądzili, że biedna dziecina stracona i doktor ostatecznych próbował sposobów, aby ratować śliczne, drogie maleństwo, Tomek nie poszedł wcale do domu, tylko do rana pozostał w kuchni. Nie płakał i o nic nie pytał. Usiadł na ławce, głowę oparł o ścianę i z nateżeniem chwytął najłżejsze szmery. Kiedy po coś wszedłam na chwilę do kuchni i spojrzałam na tę twarz dziecka, serdecznym bólem zmienioną, przy własnym, bezmiernem cierpieniu, poczułam dla Tomka nie tylko litość, ale wprost podziw i szacunek.

Rano sama poszłam podzielić się z nim dobrą wiadomością.

— Doktor powiedział, że ma nadzieję uratować Martę — rzekłam.

Tomek zerwał się z ławki, jakby chciał biedzą gdzieś przed siebie, lecz w tejże samej chwili skrzyżował ręce na stole, oparł na nich głowę i rozplakał się rzewnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

